M.B. im. L. W. w Łodzi

Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY



Nr 183 (1813)
ROK VI.
ŚRODA

Przez realizację Czynu Lipcowego

szybciej wykonamy

bojowe zadania II roku Planu 6-letniego

Robotnicy i chłopi całego kraju podejmują cenne zobowiązania

WARSZAWA — Masy pracujące całego kraju podejmują masowo wezwanie rzucone przez załogę huty „Kościuszko".

Zobowiązania, które indywidualnie i zbiorowo podejmują zarówno mieszkańcy miast jak i wsi, wyrażają się w tysiącach ton stali i węgla, w tysiącach metrów tkanin, wyprodukowanych ponad plan, w tysiącach hektarów zbóż, skoszonych i omłoconych jak najsprawniej i jak naojszczędniej.

Załoga stalowni nr 1 nowej huty „Częstochowa" **zobowiązała się wykonać 24 wytopy w czasie poniżej 7 godzin** i dzięki temu dać dodatkowo wiele ton stali. Załoga nowej stalowni i wielkie piece **wyprodukują dodatkowo stal i żelazo wartości ok. 26.000 zł.**

Załoga stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni postanowiła uczcić dzień 22 lipca powzięciem zobowiązań zespołowych, **których wartość przekracza 300.000 zł.** M. in. brygada działu remontów, pracująca pod kierownictwem wielokrotnego przodownika pracy — Czoski, zobowiązała się skrócić o 1.293 roboczogodziny *remont jednego z polskich statków.*

Załoga lubelskich warsztatów elektrotechnicznych zobowiązała się wykonać ponad plan instalacje parowozowe, instalacje siły i światła, zmianę sieci słupów i sieci napowietrznej.

Na zebraniu w Fabryce Obuwia im. Mariana Buczka w Lublinie załoga zobowiązała się wykonać plan lipcowy w 109 proc., co da 649.527 zł oraz zaoszczędzić na skórze miękkiej i twardej 117 tys. zł.

Robotnicy rolni z Państwowych Gospodarstw Rolnych woj. koszalińskiego postanowili m. in. przez zwiększenie norm wydajności pracy **wykonać akcję żniwną na 12 dni przed terminem i zaoszczędzić ponad 2.000 roboczo-dni.**

Obok robotników rolnych z PGR-ów, chłopów-spółdzielców i chłopów gospodarujących indywidualnie, do czynu lipcowego włączyły się masowo załogi spółdzielczych i państwowych ośrodków maszynowych.



Załoga ZWUT im. Komuny Paryskiej w Warszawie podjęła zobowiązania w ramach Czynu Lipcowego.
Na zdjęciu: Wiertaczka - gwintarka Helena Batorska zobowiązała się podnieść wykonanie normy ze 142 proc. na 200 proc.

Chłopi wpłacają pierwszą ratę Narodowej Pożyczki

WARSZAWA. We wszystkich wsiach w całym kraju chłopi masowo wpłacają pierwszą ratę Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. O wysokim uświadomieniu i zrozumieniu celu pożyczki przez chłopów świadczy fakt, iż już w pierwszych dniach wpłacania subskrybowanych sum mieszkańcy wielu gromad całkowicie spełnili swój patriotyczny obowiązek. Zdarzają się również coraz częściej wypadki, że chłopi, którzy początkowo deklarowali pożyczkę w 3 ratach — obecnie wpłacają od razu całą sumę.

Według ostatnich meldunków w woj. katowickim około 65 chłopów wpłaciło już pierwszą ratę pożyczki. W wielu powiatach akcja ta dobiega końca.

W woj. szczecińskim Jan Wołynko, średniorolny chłop z gminy Bartoszewice, który zadeklarował 250 zł w trzech ratach, podwyższył swoje zobowiązanie do 300 zł i wpłacił całą tę sumę.

W wielu wsiach powiatu gdańskiego chłopi dokonali wpłat już przed 1 lipca.

Naukowcy w awangardzie frontu pokoju

W czasie obrad I KNP, zabrał głos prof. L. Infeld, który omawiając zadania nauki w walce o pokój powiedział m. in.:

Podczas ostatniej wojny światowej i obecnie w krajach kapitalistycznych tak zwana „nauka" cieszy się, a raczej smuci się bardzo silnym poparciem rządów. Ale czy tam nauka jest popierana? Nie nauka i nie naukowcy. W Ameryce nauki i naukowców się nie szanuje. Poważa się i podziwia maszyny, poważa się, podziwia i boi się bomby atomowej, ale nauka i naukowcy, którzy nad nią pracują, są w pogardzie.

My, uczeni polscy ze szczególną radością podkreślamy, że Polska jest w obozie pokoju. Oświadczamy uroczyście, że służyć chcemy wiedzą naszą dobru Polski Ludowej i szczęściu wszystkich jej obywateli. Raz jeszcze deklarujemy, że my, uczeni polscy, służyć chcemy dobru narodu i dobru całej ludzkości, że za zdradę poczytujemy pracę naukowca nad przygotowaniem agresywnej wojny. Po przykład i zachętę oczy nasze zwracają się ku Związkowi Radzieckiemu, gdzie ekipy uczonych pracują nad planami przekształcania przyrody, tworzenia nowych, gigantycznych źródeł energii, gdzie nauka jest otoczona szczególnym szacunkiem całego narodu i odgrywa doniosłą rolę w jego życiu.

Po naszej stronie jest prawda, siła, słuszność i do nas należy przyszłość! Dzięki naszej walce nadejdzie czas, w którym naukowcy ze wstydem i wstrętem patrzeć będą na ten okres w historii nauki, w którym uczeni nadużywali swych talentów dla konstruowania narzędzi masowych mordów. Swoim własnym wysiłkiem zbliżymy my — postępowi naukowcy — okres współpracy wszystkich naukowców na całym świecie. Czas, by naukowcy świata ujęli losy nauki w swoje własne ręce i bronili jej do ostatka przed nadużywaniem owoców jej pracy dla ludobójczych wojen.

Wręczenie Stalinowskiej Nagrody Pokoju E. Cotton

MOSKWA. — W Moskwie na Kremlu w obecności licznych przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego odbyło się wręczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „za utrwalanie pokoju między narodami" wybitnej francuskiej działaczce społecznej i *niezmordowanej bojowniczce o pokój,* przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — *Eugenii Cotton.*

Dyplom i złoty medal z wizerunkiem Józefa Stalina, wręczył laureatce przewodniczący komitetu nagród, członek Akademii Nauk ZSRR, Skobielcyn.

Dziękując za przyznanie nagrody i powinszowania, p. Eugenia Cotton stwierdziła, że przyznanie nagrody, noszącej imię Józefa Stalina, największego rzecznika pokoju, przyczyni się do dalszego rozszerzenia wpływów ŚDFK i do jeszcze większego uaktywnienia walki kobiet o pokój na całym świecie.

Małżonkowie Joliot - Curie udali się do Moskwy

WARSZAWA — W dniu 3 bm. opuścili Warszawę przewodniczący Światowej Rady Pokoju, znakomity uczony, prof. Fryderyk Joliot-Curie wraz z małżonką Ireną Joliot-Curie. Znakomici uczeni brali udział w obradch I Kongresu Nauki Polskiej.

Prof. Joliot-Curie udał się do Moskwy, gdzie zostanie mu wręczona Międzynarodowa Nagroda Pokoju.

Obrady Biura Wykonawczego ŚFZZ

WIEDEŃ. — W Wiedniu rozpoczęła się sesja Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Porządek dzienny obrad sesji Biura Wykonawczego zawiera m. in. następujące punkty:

Wzmocnienie jedności działania i walka mas pracujących w obronie ich socjalnych i materialnych żądań,

Światowa Federacja Związków Zawodowych w walce o pokój i przeciw remilitaryzacji Niemiec i Japonii,

przygotowania do sesji rady generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych w 1951 r.

Posiedzenie kom. organizacyjnego PAN

WARSZAWA. — W dniu 3 bm. odbyło się w pałacu Staszica pierwsze posiedzenie komitetu organizacyjnego Polskiej Akademii Nauk, powołanego przez I Kongres Nauki Polskiej. Komitet dokonał wyboru prezydium, w skład którego weszli: prof. dr Jan Dembowski — przewodniczący oraz prof. dr Kazimierz Kuratowski i prof. dr Włodzimierz Michajłow.

Komitet powołał do życia 5 komisji: prawno-regulaminową, administracyjno-organizacyjną, wydawniczą, lokalowo-majątkową oraz budżetową.

Członkowie komitetu organizacyjnego PAN podzielili się na 4 zespoły: nauk społecznych, nauk biologicznych, nauk o przyrodzie nieożywionej, oraz nauk technicznych.

J. Malik przyjął delegację amerykańskich weteranów

NOWY JORK. — Dnia 29 czerwca br. stały przedstawiciel Związku Radzieckiego w ONZ J. Malik przyjął delegację amerykańskiej organizacji „Weterani, walczący o pokój", zrzeszającej bojowników o pokój spośród amerykańskich weteranów II wojny światowej

W 10 rocznicę przemówienia J. Stalina

MOSKWA — Dnia 3 bm. minęło 10 lat od dnia, w którym Józef Stalin wygłosił przez radio orędzie do narodu radzieckiego i jego sii zbrojnych w związku ze zdradziecką napaścią Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki.

Wszystkie dzienniki moskiewskie szeroko komentują tę znamienną datę, poświęcają jej artykuły wstępne i wiele specjalnych materiałów.

Oświadczenie Ridgway'a w sprawie rozejmu

LONDYN. — Jak donosi agencja Reutera, generał Ridgway w oświadczeniu, skierowanym do dowódcy naczelnego koreańskiej Armii Ludowej, generała Kim Ir-sena i dowódcy naczelnego ochotników chińskich generała Peng Teh - huai'a, wyraził zgodę, aby rokowania w sprawie zawieszenia działań wojennych w Korei rozpoczęły się w Kaesongu, na 38 równoleżniku, w dniu 10 lipca rb. lub wcześniej, jeśli okaże się to możliwe.

Jednocześnie gen. Ridgway zaproponował, aby trzej jego oficerowie łącznikowi spotkali się w Kaesongu 5 bm. z trzema oficerami łącznikowymi koreańskiej Armii Ludowej w celu omówienia szczegółów i przygotowania pierwszego spotkania przedstawicieli obu stron walczących.

Rosną budowle socjalizmu

Olbrzymie zakłady włókien sztucznych ruszą wkrótce w Gorzowie

Polska poważnym producentem na rynkach światowych

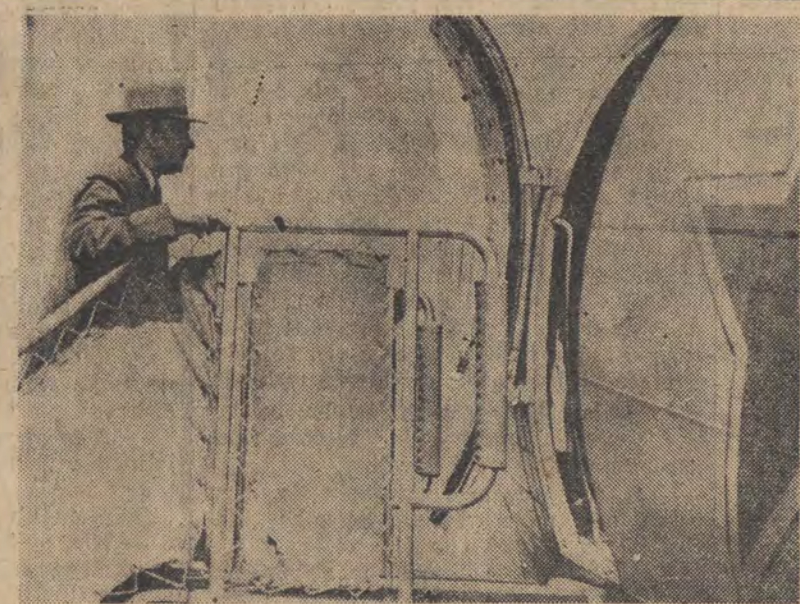
GORZÓW. Już wkrótce rozpoczną produkcję powstałe w Gorzowie na Ziemiach Odzyskanych — zakłady włókien sztucznych, pierwsze w Polsce, a jedne z nielicznych w świecie zakładów tego typu, produkujących cenne włókna syntetyczne.

Ten wspaniały zakład przemysłowy wyposażony jest całkowicie w maszyny, urządzenia i aparaturę polskiej produkcji — konstrukcji polskich inżynierów. Będzie to jeden z najnowocześniejszych obiektów przemysłowych Europy.

Zastosowane w Gorzowie procesy technologiczne są dziełem kilkuletniej, uporczywej pracy badawczej polskich naukowców — chemików. Dzięki ich dziełu, Polska jest jednym z nielicznych krajów w świecie, który uruchamia ten rodzaj produkcji włókien syntetycznych.

Na rozległych terenach zakładów gotowe są gmachy przestronnych, pełnych światła i powietrza oddziałów produkcyjnych. Bieleją tynki niedawno wzniesionych budynków, transformatorii, wodorowni — oddziałów pomocniczych — całkowicie już ukończonych i wyposażonych w najnowocześniejszą aparaturę. Również całkowicie ukończony jest już oddział obróbki włókna.

Gorzów dostarczy krajowi cenne włókno syntetyczne. Produkcja gorzowskich zakładów włókien sztucznych będzie stale wzrastać i w stosunku do nakreślonego już na drugie półrocze planu powiększy się w 1953 roku — **10-krotnie,** zaś w 1955 — roku **20-krotnie.** Produkcja naszego Gorzowa nie tylko, że pokryje pod koniec Planu 6-letniego zapotrzebowanie rynku krajowego, lecz również pozwoli nam **stać się poważnym producentem włókna syntetycznego na rynkach światowych.**



Dnia 25 czerwca odleciała z Paryża delegacja radziecka z wiceministrem spraw zagranicznych GROMYKO na czele, która brała udział w zerwanej przez państwa zachodnie konferencji wstępnej zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.
Na zdjęciu: Wiceminister GROMYKO przed odlotem z Paryża.

Węgry żądają od USA odwołania dyplomatów-szpiegów

BUDAPESZT. — Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej przesłało poselstwu Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie notę, w której komunikuje, iż w toku procesu, który odbył się ostatnio przed sądem węgierskim przeciwko Józefowi Groeszowi i jego wspólnikom, zostało stwierdzone, że kilku pracowników poselstwa USA w Budapeszcie brało udział w spisku oskarżonych, zmierzających do obalenia Węgierskiej Republiki Ludowej oraz w ich działalności szpiegowskiej.

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej wezwał rząd USA do odwołania skompromitowanych pracowników poselstwa oraz do zamknięcia biblioteki oraz sali kinowej i koncertowej amerykańskiej służby informacyjnej (United States Information Service), które służyły dla zamaskowania dywersyjnej i szpiegowskiej działalności.

Tematy dnia

Kłopoty brytyjskiego lwa

W poważnym kłopocie znalazł się sędziwy lew brytyjski. Jego potężne kły i pazury budzą coraz mniej respektu. Ktoby tam się ich obawiał, skoro to królewskie zwierzę zdradza wyraźne objawy starczego uwiądu, a przy tym cierpi na daleko posuniętą sklerozę?

Toteż trudno się dziwić, że teren panowania byłego władcy dżungli kurczy się z każdym dniem, a coraz większa ilość dawnych niewolników i wasali wręcz odmawia mu posłuszeństwa.

Co robić? Starość nie radość!...

Siedzi sobie nasz lew i duma smętnie, jakie to marne czasy dla niego nastały. Gdzież się podziały te dni, gdy indyjski słoń padał przed nim na kolana, a chiński smok kurczył się z przerażenia, słysząc jego gniewny ryk...

A już najmniej spodziewał się biedny lew, że najpokorniejszy z jego sług — irański dromader — potrafi się także zbuntować. Znosił cierpliwie swoją naftę, o zapłatę nawet się nie dopominał, a tu nagle...

— Pyszałek! Śmię twierdzić, że nafta jest jego, że nie da się dłużej okradać... No, ale jemu to pokażę!

Zramolały lew nastroszył groźnie grzywę, uniósł z trudem wielki, posiwiały łeb i ryknął, jak najgłośniej w kierunku irańskiego brzegu.

Ale co to? Zamiast ryku zdołał jedynie wydobyć z gardła zduszony pomruk, żywo przypominający dźwięki, jakie wydaje grzejący się na piecu kocur.

Odpowiedział mu tylko złośliwy chichot szakali.

— Nie ma rady — orzekł zawstydzony lew. — Na prawdę jestem już bardzo stary. Ale wiem! Skieruję sprawę do Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Tam zasiada kilku moich przyjaciół z dawnych lat, którzy wciąż jeszcze uznają odwieczne prawo dżungli. Z pewnością nie dopuszczą do tego, żeby byle dromader śmiał sprzeciwiać się mojej lwiej woli...

Skarga brytyjskiego lwa znalazła się rzeczywiście na wokandzie Międzynarodowego Trybunału.

Ale orzeczenie tego Trybunału nic nie zdoła zmienić.

Bo prawo dżungli, prawo przemocy i gwałtu przestaje już obowiązywać na świecie.

Biedny lew brytyjski. Gdyby nie cierpiał na starczą sklerozę, to być może zrozumiałby, że najwyższy czas zgolić grzywę, powyrywać kły i obciąć pazury.

Tym bardziej, że nikogo już one nie straszą... (S)

Przed akcją żniwną

Szybko i sprawnie

musimy się przygotować do zbioru zboża z pól

Obficie obrodziło w całym kraju zboże. Dlatego też tegoroczne żniwa wymagają zwiększonego wysiłku od ludności wiejskiej, aby zbiór zboża przeprowadzony był w terminie, szybko i sprawnie.

Poważne zadania w związku z tym wyłaniają się przed organizacjami partyjnymi, radami narodowymi, ZSCh, ZMP, organizacjami społecznymi, które powinny zaktywizować chłopstwo dla tej wielkiej sprawy.

Podstawowym warunkiem właściwego przebiegu akcji żniwnej jest racjonalne wykorzystanie maszyn rolniczych, siły pociągowej i sprzętu niezbędnego dla skoszenia i przewiezienia zbóż z pól. Na zebraniach gromadzkich trzeba omówić przebieg żniw w swoim terenie, przeprowadzenie podorywek i ustalić plany pomocy sąsiedzkiej, aby zapewnić małorolnym i średniorolnym chłopom niezbędne warunki do terminowego sprzątnięcia zboża.

W województwie łódzkim przygotowania do akcji żniwnej trwają w pełni. Wojewódzka Rada Narodowa i CRS przeprowadziły ze swoim aktywem konferencje na szczeblu powiatowym i gminnym. Narady takie odbyły się we wszystkich gminach pow. kutnowskiego, a w gminie Krzyżanówek przeprowadzono zebrania w poszczególnych gromadach, w których masowy udział wzięli tamtejsi chłopi.

Gorączkowe prace remontowe, które trwały przez kilka miesięcy w POM-ach dobiegają końca. Dzięki wspaniałemu wysiłkowi załogi POM-u w Bedlnie, Piotrkowie i Rąbieniu przeprowadzono naprawę maszyn sprawnie i przygotowano dostateczną ilość snopowiązałek.

Za przykładem pracowników POM-ów podejmują liczne zobowiązania chłopi województwa łódzkiego. Na terenie pow. łaskiego gromady Wola - Buczkowska i Brodnia rywalizować będą między sobą o jak najlepsze przeprowadzenie żniw, a mieszkańcy gromady Gucin ze swoimi sąsiadami z gromady Luciejów. W gromadzie Szczerców chłopi zobowiązali się przeprowadzić podorywek i zasiew poplonów w trzy dni po zakończeniu żniw.

Jak wynika z meldunków, nie wszędzie jednak przygotowania przebiegają należycie. Na zebraniu Gminnej Rady Narodowej w Mikołajewicach pow. Brzeziny przybyło zaledwie kilka osób, natomiast w innych zebraniach uczestniczyli tylko sami sołtysi.

Słabo pracują także w pow. Rawa Mazowiecka gminne spółdzielnie, które powinny zaopatrywać ludność w niezbędne artykuły spożywcze i sprzęt pomocniczy, potrzebny przy żniwach. Źle jest zaopatrywana w artykuły spożywcze np. GS w Domaniewicach.

Nie wszędzie jeszcze należycie jest rozplanowana pomoc sąsiedzka, a przecież może ona w jak najszerszym zakresie przyczynić się do pełnego sukcesu zbiorów u chłopstwa mało i średniorolnego. Rażącym przykładem może być gmina Wodzierady w pow. łaskim, gdzie pomoc sąsiedzką omówiono zaledwie w trzech gromadach.

Są także braki na odcinku zaopatrzenia SOM-ów w sprzęt. W Rawie Mazowieckiej daje się odczuwać brak noży maszynowych. Wypływają stąd wnioski dla Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa, która musi wnikać bardziej w potrzeby terenu, a wtedy tego rodzaju mankamenty na pewno nie będą miały miejsca.

Dni poprzedzające żniwa muszą przebiegać pod znakiem wzmożenia wszystkich wysiłków dla należytego przeprowadzenia przygotowań do nadchodzącego zbioru zboża. Dlatego też każdy dzień poświęcony temu jest dla nas drogocenny i nie możemy go marnować.

W tak ważnej dla wszystkich chwili organizacje partyjne, rady narodowe, ZSCh, ZMP i organizacje społeczne muszą czuwać nad zapewnieniem niezbędnych warunków dla sprawnego przebiegu żniw. Trzeba mobilizować czujność chłopstwa w walce ze szkodnictwem gospodarczym i wszelkimi przejawami marnotrawstwa.

W tegorocznej batalii o chleb powinna być rozwinięta szeroka praca polityczno - uświadamiająca, aby chłopi przystąpili do żniw świadomi ich znaczenia i osiągnęli jak najlepsze i najobfitsze zbiory w drugim roku Planu 6-letniego. (r)

Snopowiązałki radzieckie pomagają!



Niemal w całym kraju przystąpiono już do sprzętu rzepaku ozimego. Na zdjęciu: Sprzęt rzepaku na polach PGR Jarosławice zespół Michałowo w pow. Zamość. Do pracy tej użyto snopowiązałek „Agrostrój" produkcji radzieckiej.

HALLO POLSKIE RADIO

CZWARTEK, 5 LIPCA

13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.30 *Felieton.* 14.50 Program *lokalny.* *15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych — zabawy muzyczno-ruchowe.* 15.50 Koncert solistów. 16.20 Program lokalny. 17.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej. 18.00 Poradnik językowy. 18.15 Program lokalny. 19.00 Koncert Chóru Polskiego Radia. 19.20 Koncert orkiestry *Rozgłośni* Bydgoskiej. 20.30 Stylizowana polska muzyka ludowa. *21.00* Koncert orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej. 21.45 „Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego". *22.00* Muzyka i aktualności. 22.30 Kameralna muzyka polska. *23.10* Koncert rozrywkowy w wyk. małej orkiestry Rozgłosni Śląskiej. 23.55 Muzyka.

Nasze rady

MOŁDAWA J. — W sprawie niewypłaconych Panu dniówek roboczych interweniowaliśmy w Inspekcji Pracy. W najbliższych dniach otrzyma Pan odpowiedź o wyniku przeprowadzonych obecnie dochodzeń. Dotychczasowa zwłoka w załatwieniu Pana sprawy spowodowana była chorobą pracownika prowadzącego dochodzenie.

* * *

HELENA WIETRZYKOWSKA: — Musi sobie Pani obrać na razie inny kierunek nauki, ponieważ w bieżącym roku szkoły morskie nie przyjmują kobiet.

* * *

„SKRZYWDZONA PIELĘGNIARKA": — Ponieważ nie podała Pani w swym liście koniecznych danych nie byliśmy w stanie interweniować. Proszę bezpośrednio zwrócić się do Inspekcji Pracy, Łódź, ul. Zachodnia 64.

Co trzeba zrobić żeby codziennie mieć na czas „Express" w domu

Jedną z form zapewnienia sobie systematycznej i codziennej dostawy prasy jest zaprenumerowanie dziennika, czy czasopisma na poczcie.

Czytelnik opłacając z góry za miesiąc, kwartał lub półrocze prenumeratę „Expressu Ilustr." ma gwarancję, że poczta dostarczy mu codziennie do mieszkania gazetę. Poza tym przy systemie otrzymywania gazety — unika się zbędnego czasu szukania gazety po kioskach i ma się możność skompletowania sobie wszystkich numerów pisma.

Nie wszyscy jednak wiedzą, jak się prenumeratę zamawia. Toteż wyjaśniamy:

Od 1 lipca wszystkie urzędy, agencje pocztowe, listonosze wiejscy i miejscy przyjmują przedpłatę na prenumeratę naszego pisma do dnia 15 każdego miesiąca na miesiąc lub okres następny.

Wystarczy zgłosić listonoszowi lub urzędnikowi na poczcie chęć zaprenumerowania — opłacić za miesiąc **zł 4,50,** *za kwartał* **zł 13,50,** *za półrocze* **zł 27,00,** *a resztę czynności załatwi poczta. Czytelnik nie wypisuje żadnych druków.*

Należy również pamiętać, by przed upływem terminu opłaconej prenumeraty w odpowiednim czasie (najpóźniej na 15 dni przed zakończeniem prenumeraty) — odnowić ją.

Stałym prenumeratorom naszego pisma zwracamy uwagę, że termin przyjmowania przez pocztę prenumeraty został przesunięty z 20 na 15 dnia miesiąca.

Codzienna nowelka „Expressu"

Pierwsza lekcja

R. Frejerman

Po ukończeniu kursu i otrzymaniu dyplomu Instytutu Pedagogicznego Eugenia Andrejewna Sazanowa powróciła do rodzinnego miasteczka.

Szła powoli przez ciche ulice. Zatrzymała się chwilę opodal rzeki, która szerokim strumieniem płynęła przez środek miasta. W tej chwili rzeka, wydała się Eugenii Andrejewnie tym, co miała najdroższego na świecie. Z tą rzeką związane było całe jej dzieciństwo, które teraz było takie odległe, choć młoda nauczycielka miała dopiero dwadzieścia dwa lata...

Powolnym krokiem przeszła przez rynek w kierunku swojego domu.

— O, jak dobrze, że przyjechałaś, Żenieczko! — powitała ją matka, nie stara jeszcze kobieta, która też była nauczycielką. — To dobrze, że będziesz tu z nami,

— Tak, mamusiu, to dobrze. Wszystko jest dobrze! — powiedziała córka.

Następnego dnia rano Eugenia Andrejewna udała się do konsomołu. Przyjął ją sekretarz i zaczęli omawiać sprawy, związane z jej przyszłą pracą.

— Będzie ci trochę trudno, Eugenio Andrejewno — powiedział. — Nie mamy tutaj wielu nauczycieli. Co prawda jest jeszcze Afiński, niezły chłopak, który wykłada historię i matematykę. Jest on poważny i surowy, ale dzieci jakoś go nie uznają... No, zresztą najlepiej zorientujesz się sama.

Sekretarz podniósł oczy na młodą dziewczynę. Wzrok jego zatrzymał się na grubym warkoczu,

— W starszych klasach będziesz miała prawie dorosłych uczni... Żeby nie było jakichś przykrości przez ten warkocz! — powiedział cicho.

Nauczycielka zarumieniła się.

— No, dobrze już — zakończył pośpiesznie sekretarz — Idź, pracuj... Wiążemy z tobą duże nadzieje.

. . . .

Następnego dnia rano, Eugenia Andrejewna poszła do szkoły. Miała prowadzić wykłady w siódmej klasie. Stanęła przy oknie, skąd mogła objąć wzrokiem całą dzieciarnię — czterdzieści dziewcząt i chłopców, kręcących się niecierpliwie na swoich miejscach. Zastanawiała się, czego dzieci spodziewają się po następnej lekcji. Z panującej wrzawy, która wzmogła się jeszcze, gdy do klasy wszedł nauczyciel historii, nietrudno było domyśleć się, że dzieci nie spodziewają się ciekawego wykładu.

Afiński miał w oczach melancholijny wyraz człowieka, który nie wie, co ma powiedzieć w następnej chwili.

— Opowiem wam o zjawieniu się pierwszych ludzi na terytorium Związku Radzieckiego... Ciszej, ciszej!

Ale dzieci nie siedziały cicho, chociaż nauczyciel rozpoczął już wykład. Mówił bezbarwnie, nudnym, jednostajnym głosem. Pod koniec wziął do ręki podręcznik i zaczął z niego czytać.

Eugenia Andrejewna uczuła zawstydzenie. Przykro jej było, że nauczyciel jest tak bardzo nieudolny. Wstała i cichym krokiem zaczęła spacerować pomiędzy ławkami. Dzieci nie spuszczały oczu z jej smukłej figurki i jasnego warkocza. A Eugenia Andrejewna myślała o tym, że aby być nauczycielem, trzeba mieć talent i powołanie, bo nauka jest pewnego rodzaju sztuką. „Dlaczego każdy uważa, że może być nauczycielem? — zastanawiała się. — Ciekawa jestem, czy naprawdę posiadam zdolności pedagogiczne?".

W godzinę później Eugenia Andrejewna w towarzystwie dyrektora weszła do klasy, aby rozpocząć swoją pierwszą lekcję. Była bardzo podniecona, serce tłukło jej się w piersiach.

— Oto wasza nowa nauczycielka! — przedstawił ją dyrektor. — Będzie uczyła was rosyjskiego i literatury. Proszę Eugenio Andrejewno, rozpoczynajcie!

W klasie było pełno hałasu, wrzawy i śmiechów. Młoda nauczycielka podeszła do dziewczynek, które były zajęte haftowaniem i zapytała się, skąd dostają nici. Rozmawiała swobodnie i śmiała się, tak jakby pozwoliła im sama na te śmiechy i chichoty. A dzieci, czując, że im w tej chwili wszystko wolno, przycichły nagle same, z siebie.

— A teraz zajmiemy się czymś! — powiedziała Eugenia Andrejewna. — Podobno przerabialiście ostatnio Gribojedowa: „Mądremu biada"?

— Nie, nie! — krzyknęła jakaś krótko ostrzyżona dziewczynka. — Jużeśmy to skończyli.

— A na czym zatrzymaliście się

Zapanowało krótkie milczenie. Potem odezwała się ta sama dziewczynka.

— Na „Eugeniuszu Onieginie".

Nauczycielka spojrzała z niedowierzaniem na dzieci, ale uśmiechnęła się. Zrozumiała: w tej chwili klasa egzaminuje ją, sprawdza jej umiejętności. I ten dziecinny podstęp uspokoił ją momentalnie. Opanowała się.

— Dobrze! Zaczmiemy więc od „Oniegina". Na jakim rozdziale zatrzymaliście się?

— Na piątym! — krzyknęła dziewczynka.

— Zaczniemy więc od rozdziału piątego.

— Nie, na drugim! — krzyknął ktoś.

— Dobrze, możemy rozpocząć od drugiego rozdziału.

— Ale my nie mamy ze sobą książek... Nie wiedzieliśmy...

— Książki nie są nam potrzebne — powiedziała spokojnie Eugenia Andrejewna. Podeszła do okna.

— A więc zaczynam.

Spokojnym, dźwięcznym głosem zaczęła deklamować przepiękne wiersze Puszkina. Dzieciom wydało się nagle, że widzą wieś, w której mieszkał i tęsknił Oniegin, że widzą ruczaj i las, ulubione miejsce jego przechadzek.

Postać młodej nauczycielki, wydała im się coraz milszą. W klasie zaległa zupełna cisza. Serca dzieci, które przed chwilą były takie odległe od Eugenii Andrejewny, zbliżały się do niej z każdym słowem, płynącym z jej ust.

Nikt nie poruszył się nawet wtedy, gdy nauczycielka przestała już deklamować.

— Do widzenia! — powiedziała spokojnym głosem. — Już po dzwonku!

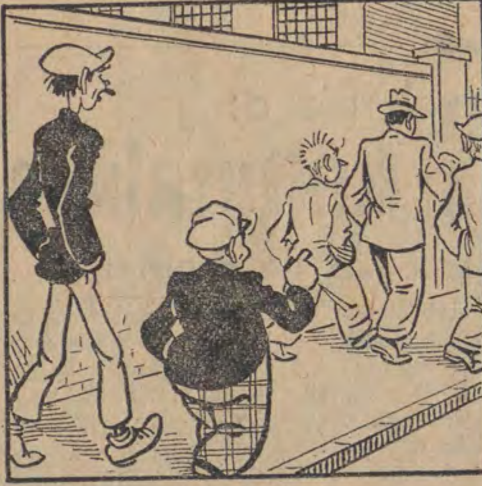
Szybkim, lekkim krokiem szła przez korytarze szkoły i nigdy jeszcze przyszłość nie wydawała jej się tak jasna, spokojna, promienna.

Tłum. J. K.

Przygody Wicka i Wacka



AKROBATA: — Warto zbadać, jak się zaprawia do meczu drużyna „Expressu"...
TRAPEZISTA: — To konieczne!
ŻONGLER' — I pożyteczne, bo podpatrzymy tajemnice gry!...



WACEK: — Spójrz! To przecież artyści cyrkowi! Dokąd oni idą?...
WICEK: — Przypuszczam, że również na mecz! Chodźmy za nimi!



ŻONGLER: — Nadzwyczajne, co?...
AKROBATA: — Pobiją nas na amen!
TRAPEZISTA: — Prędzej się w trapez zamienię, nim damy takim radę!



AKROBATA: — A czemu wy tu stoicie, kiedy wasza drużyna trenuje?
WICEK: — Bo to nie trening „Expressu", tylko... mecz ligowy!

Pod ostrym kątem

Kto wie lepiej

Ona: Ależ powiadam ci, że wczoraj jeszcze o 11-ej nie było.

Ja: Nic podobnego, o 7-ej rano są już na miejscu.

Ona: Przedwczoraj jeszcze gorzej — dopiero po południu przywieźli.

Ja: Nie opowiadaj mi bajek. Najpóźniej o 9-ej otrzymują wszystkie sklepy.

Ona: Dziś także o 10-ej ani cebuli, ani marchewki, ani truskawek, ani nawet ziemniaków nie było.

Ja: *A ja ci powiadam, że to wszystko bujda. Wiem na pewno, że wszystkie sklepy PSS i MHD otrzymują* owoce i warzywa jeszcze przed ich otwarciem, poczynając już od godz. 6-ej, a nawet 4-ej rano.

Ona: A skąd ty to wiesz?

Ja: Z konferencji w Centrali Ogrodniczej. *A ty skąd czerpiesz swoje informacje?*

Ona: Z codziennej praktyki gospodyni domowej. Chodź ze mną do spółdzielni. Sama zobaczysz.

W sklepie.

Ona: Czy są warzywa?

Ekspedientka: *Dziś jeszcze nie przywieźli.* Ale są wczorajsze. Dostarczyli nam za późno i połowa została.

Wczorajsze warzywa leżą na półkach i więdną. A mnie już głowa więdnie od rozmyślania: dlaczego one więdną? Chyba dlatego właśnie, że przywożone są zbyt późno. W tym sęk. (Na)

Już wkrótce montaż maszyn

Wielka fabryka chleba

w końcu rb. rozpoczyna produkcję

Dzięki całkowitej mechanizacji wypiek będzie się odbywał w idealnych warunkach higienicznych

W *LATACH przedwojennych* Łódź — przeszło pół milionowe miasto — nie posiadała ani jednej większej piekarni, wyposażonej w nowoczesne urządzenia mechaniczne i *obliczonej na masowy wypiek chleba.*

W Polsce przedwrześniowej nie dbano o należyte zaopatrzenie w zdrowe pieczywo tysięcznych rzesz robotników łódzkich zakładów pracy. Łodzianie spożywali pieczywo wypiekane w małych, ręcznie obsługiwanych zakładach, które nie były w stanie zabezpieczyć odpowiednich warunków sanitarnych przy wypieku.

Troską Rządu Ludowego stało się zapewnienie łódzkiemu światu pracy zaopatrzenia w dostateczną ilość zdrowego pieczywa, produkowanego przy użyciu całkowicie zmechanizowanych urządzeń w warunkach zapewniających maksimum higieny.

Początkowo jednak nie można było *rozszerzyć produkcji pieczywa ze* względu na trudności lokalowe, przestarzałe urządzenia i zbyt szczupłą ilość maszyn i urządzeń. Dlatego też przystąpiono do budowy na terenie *Łodzi wielkiej nowoczesnej piekarni* — fabryki chleba.

Na obszernym terenie przy ulicy Artyleryjskiej powstaje olbrzymi zakład, który zaspokajać będzie potrzeby około 100 tysięcy ludzi dziennie. Będzie to jeden z najnowocześniejszych tego rodzaju obiektów w Polsce. Łódzka fabryka chleba budowana jest w oparciu o wzory radzieckiego przemysłu piekarniczego, z uwzględnieniem wszystkich najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie.

Murarze i cieśle, zbrojarze i betoniarze, robotnicy zatrudnieni przy urządzeniach wodociągowo-kanalizacyjnych, ogrzewniczych itp., dokładają starań, aby wielka piekarnia oddana została do użytku jeszcze w bieżącym roku. W najbliższych miesiącach gmach zostanie wykonany w stanie surowym.

W olbrzymim 3-piętrowym budynku znajdą pomieszczenie nowoczesne urządzenia pieców, maszynownia, magazyny, laboratoria, ekspedycja, garderoby, łaźnie itp. Obok budynku wyrasta trzon 30-metrowego komina, przy którym prowadzone są wewnętrzne roboty murarskie.

Obszerne magazyny zajmą cały dół gmachu. Przeprowadzone są tam obecnie instalacje centralnego ogrzewania i urządzeń klimatyzacyjnych, które pozwolą na utrzymanie jednakowej temperatury w zimie i w lecie.

Z wagonów podjeżdżających na rampę worki z mąką dostarczane będą wprost do magazynu. Po odpowiednim osuszeniu mąka za pomocą wind powędruje na 3 piętro budynku. Tam oczyszczona, przesiana i zważona przejdzie do t. zw. silosów, gdzie przygotowana zostanie do przerobu i zarobienia ciasta. Po przejściu przez halę fermentacyjną ciasto w sposób mechaniczny zostanie przerobione i uformowane. Ostatni etap produkcji — to przejście ciasta przez 4 piece wrzutowe i dwa piece wyciągowe.

W łódzkiej pierkarni wkrótce rozpocznie się montaż maszyn, a w końcu bież. roku wielka fabryka chleba rozpocznie produkcję.

Wytwórnię lodów uruchomił MHD w dzielnicy południowej

Lody wszyscy jemy chętnie. Toteż wszystkie istniejące dotychczas punkty sprzedaży lodów nie mogą wprost nadążyć z produkcją.

MHD postanowił więc uruchomić również we własnym zakresie produkcję lodów. Inicjatywa wyszła z MHD-Południe. Tam też powstała pierwsza wytwórnia.

Od dziś już wszystkie sklepy cukiernicze MHD oraz kioski w dzielnicy południowej będą miały stale w sprzedaży lody w kilku gatunkach. (b)

Nasi czytelnicy piszą

JADĘ DO BERLINA!

Drogi Expressie!

Zdziwisz się z pewnością, że ja, 13-letni chłopiec, przesyłam do Ciebie to skromne pisemko. Otóż zostałem wybrany przez kierownictwo Szkoły Podstawowej Nr 11 w Łodzi oraz przez dzielnicowy Zarząd ZHP i ZMP do delegacji młodzieży polskiej, udającej się do Berlina na Zlot Młodzieży Demokratycznej.

Drogą tą chcę wyrazić podziękowanie kierownictwu szkoły, do której uczęszczam i wszystkim, którzy mi udostępnili zaszczyt reprezentowania młodzieży polskiej w międzynarodowym zlocie. Jednocześnie zapewniam, że wywiążę się z tego zadania w sposób godny przedstawiciela wolnej młodzieży demokratycznej.

Przedstawiciel drużyny 11
Zbigniew Kowalski

Drogi chłopcze!

Cieszymy się razem z tobą, że zostałeś wybrany w skład delegacji udającej się do Berlina na Zlot Młodzieży Demokratycznej. Wierzymy, że godnie będziesz reprezentował młodzież robotniczej Łodzi. Jesteśmy pewni, że po powrocie do kraju podzielisz się z nami swymi wrażeniami ze zlotu.

Sitka, wieszaki i inne potrzebne przedmioty sprowadza MHD do Łodzi

Na rynku łódzkim odczuwa się brak pewnych artykułów, które znajdują się jednak w innych miastach. Są to artykuły wyrabiane przez przemysł terenowy.

Łódzki MHD nawiązał więc kontakt z wytwórniami terenowymi różnych województw, aby brakujące artykuły zdobyć dla rynku łódzkiego.

Wkrótce ukażą się w sklepach takie przedmioty jak osełki do ostrzenia noży, wycieraki do nóg, zawiasy, kapsle do butelek, szufelki, igły maszynowe, sita do mleka, wieszaki kuchenne itp. (z)

48 par pończoch, 177 chustek, 12 fartuchów...

Spekulantka w potrzasku

PIH walczy skutecznie ze szkodnikami

Wiadomo, że pończochy jedwabne są artykułem bardzo pożądanym. Każda kobieta chce mieć i to możliwie nie jedną parę, ale choćby dwie „na zmianę". Często więc klientki sklepów uspołecznionych pytają o pończochy. Czy zawsze mogą je kupić? Kto kupuje przede wszystkim?

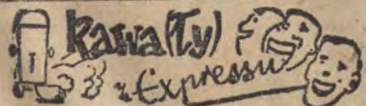
Odpowiedź na te pytania daje nam Państwowa Inspekcja Handlowa. Zaobserwowano bowiem, że jest w Łodzi grupa spekulantów, trudniących się systematycznie wykupywaniem pończoch. Za każdym razem, gdy sklepy otrzymują pończochy i skarpetki, znikają one z półek w zawrotnym tempie.

Wczoraj zatrzymano jedną z takich spekulantek, które pierwsze zawsze są w sklepie, gdy się „opłaca".

Spekulantką tą jest Helena Jabłońska zam. przy ul. Stalowej 19, właścicielka straganu przy Placu Zwycięstwa. Wykupywała ona systematycznie pewne towary w sklepach uspołecznionych, by następnie spekulować nimi na rynku.

Podczas rewizji znaleziono u niej 48 par jedwabnych pończoch, 45 par damskich skarpetek „tenisówek", 177 chustek do nosa, 12 fatruchów kretonowych, dwie sztuki materiału „lotos", 13 par „patentek" oraz sporo gumy bieliźnianej.

Rzeczy te nigdzie nie księgowane, kupowane nielegalnie, przeznaczone były do nielegalnej sprzedaży. PIH przekazał sprawę Jabłońskiej do prokuratora. (b)



Rozmawia dwóch znajomych.

— Wie pan, kupiłem mojej żonie na imieniny duży globus...

— Tak bardzo interesuje się ona geografią?

— Nie, ale ma wieczne pretensje do całego świata...

* * *

On i ona.

— Gdy się pobierzemy, będę dzielił z tobą wszystkie troski i zmartwienia...

— Ależ, Bolku, ja nie mam żadnych trosk!

— Toteż powiedziałem wyraźnie: gdy się pobierzemy...

* * *

Pan Sobek jest ogromnie zdenerwowany.

— Cóż się stało? — pyta go znajomy.

— Dzwonił do mnie jakiś gość, rozmawiał ze mną pół godziny, pytał mnie o rozmaite rzeczy, wreszcie powiedział mi, że jestem łotr...

— To do tego musiał on z panem tak długo rozmawiać?

KOMUNIKAT

Trwająca od 2 maja br. wystawa archiwalna pt. „Łódź w dokumencie archiwalnym" — z dniem 3 lipca (wtorek br.) została zamknięta na okres letni.

Mały reportaż

Junacy — do pracy!

Na stadion przy placy 9 Maja wkraczają zwartymi szeregami oddziały młodych ludzi. Łopot sztandarów i transparentów, targanych letnim wiatrem łączy się ze śpiewem maszerujących.

Idący czwórkami chłopcy dźwigają ze sobą walizki, plecaki, inni znów niosą w rękach tylko małe paczuszki. Jedni mają na sobie świąteczne ubrania, drudzy mundury „SP". Wszyscy są weseli i roześmiani — radośnie wybijają takt podkutymi butami...

Z megafonów rozmieszczonych na stadionie rozlega się głos szefa sztabu Komendy Miejskiej P. O. „Służba Polsce":

— Junacy! Społeczeństwo łódzkie wierzy, że wy, wyjeżdżający za kilka godzin do brygad „SP", godnie będziecie reprezentować czerwoną Łódź...

Na trybunę wchodzi młody robotnik — Bolesław Wiśniewski. W imieniu wyjeżdżających junaków wzywa on do współzawodnictwa pracy drugą grupę junaków, opuszczającą Łódź tego samego dnia.

Junak Wiśniewski już od trzech lat wyjeżdża ochotniczo do pracy w brygadach „SP". W roku ubiegłym pracował on w brygadzie przez trzy turnusy. A najlepszym dowodem jak pracował jest ilość otrzymanych nagród — odbiornik radiowy, rower, koszula, biblioteczka marksistowska i wiele innych nagród.

Wiśniewski ma zamiar w tym roku pozostać również na następnych turnusach.

— No a jak z pracą?

— Jeszcze lepiej będzie niż w latach ubiegłych, teraz mam przecież już praktykę... — mówi z błyskiem zapału w oczach.

Zabiera głos uczeń III TPD w Łodzi, — junak Gluth.

— Nie zawiedziemy zaufania społeczeństwa łódzkiego. Wiemy, że wydajnie pracując w brygadach przyczyniamy się do przedterminowego wykonania Planu 6-letniego. Musimy przywieźć do Łodzi sztandar najlepiej pracującej brygady!

* * *

W dniu wczorajszym wyjechało do brygad „SP" w Olsztynie i Lublinie 1.600 junaków ze szkół i fabryk łódzkich. Prawie wszyscy — to ochotnicy. Na pewno dotrzymają słowa, które w ich imieniu złożył junak Gluth — i inni. — Będą z zapałem pracowali. A może nawet przywiozą sztandar najlepiej pracującej brygady. Życzymy im tego z całego serca! (u)

Bezpłatne kursy i skoki spadochronowe

W ubiegłą niedzielę dokonano uroczystego otwarcia sezonu spadochronowego w Łodzi. W związku z tym w pobliżu wieży spadochronowej na Polesiu zgromadziło się kilkuset łodzian.

Wielkim powodzeniem cieszyły się skoki z wieży spadochronowej. Dnia tego skakało tu ponad 130 osób. Skoki były bezpłatne i każdy miał możność popróbować swych zdolności. Bezpłatne skoki odbywać się będą co niedziela.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się piętnastodniowy, bezpłatny kurs spadochronowy. Kurs odbywać się będzie w godzinach popołudniowych, aby każdy mógł nań uczęszczać. Ci kursanci, którzy wykażą się zdolnościami skierowani zostaną na następny kurs — skoków z samolotu. Ukończenie tego kursu umożliwia im osiągnięcie stopnia instruktora spadochronowego.

Zapisy na kursy spadochronowe przyjmuje Okręgowy Zarząd Ligi Lotniczej przy ul. 22 lipca 1-3 II piętro w godzinach od 8—15. Na kursy przyjmowana jest młodzież obojga płci w wieku od lat 16. (u)

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

Na małym ekranie

Dlaczego, p. kierowniku?

Było to 18 czerwca rb. Na dziedzińcu posesji przy ul. Obrońców Stalingradu 30 w Łodzi zapłonął wysoki, kunsztownie ułożony stos. Podpalił go osobiście kierownik placówki MHD Nr 25. Nie wtajemniczonym wyjaśniamy, że numer ten nosi sklep hurtowo - detaliczny branży papierniczej.

Bardziej domyślni Czytelnicy zorientowali się już zapewne, że stos ten został ułożony z makulatury i wszelkiego rodzaju opakowań papierowo - tekturowych.

Posypały się iskry, wzniosła się w górę błękitno - szara smuga dymu. Pan kierownik rozmarzonym wzrokiem patrzył na swoje dzieło.

Nagle ktoś, ot taki sobie szary człowiek, ośmielił się przerwać zadumę i cichutkim głosem powiedzieć:

— Panie kierowniku! To nieładnie tak niszczyć tyle makulatury. Makulatura jest potrzebna. Jest nawet specjalna instytucja — Centrala Odpadków Użytkowych, która istnieje tylko po to, by zbierać odpadki, a więc m. in. również makulaturę — właśnie taką jaką pan obecnie pali. Nawet dzieci szkolne zbierają skrawki papieru i dostarczają Centrali, żeby ani kawałeczek makulatury się nie zmarnował. A pan?

A pan kierownik głosem gromkim po prostu odrzekł:

— To was nie powinno obchodzić!

Ot i sprzeczka gotowa. Bo ów szary człowiek był jednak zdania, że kierownik się mylił. Że sprawa ta powinna obchodzić nie tylko jego, lecz wszystkich.

A ciekawi jesteśmy, jakiego zdania jest dyrekcja MHD?

(Na podstawie listu Czytelnika oprac. ir.).

Pamiętajcie o tym przy dekorowaniu świetlic i miejsc pracy

Wiele instytucji, szkół i organizacji uskarżało się na złe niekiedy wykonanie znajdujących się w sprzedaży portretów dostojników państwowych.

Obecnie mogą zaopatrzyć się w artystycznie wykonane przez artystów-plastyków portrety zarówno dostojników państwowych jak i przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego w ekspozyturze Centrali Przemysłu Ludowego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 181.

Mieszkańcy hoteli robotniczych piszą:

„Chcemy rozrywek kulturalnych!"

Dziedzina, w której jest dużo do zrobienia

Otrzymaliśmy ostatnio list mieszkańców hotelu robotniczego przy ul. Żabiej 11. Między innymi proszą oni o pomoc w ożywieniu świetlicy i zorganizowaniu życia kulturalnego.

„Kierownictwo hotelu, rada zakładowa i Dyrekcja Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, śpią — piszą robotnicy. Mieszkamy tu już dwa miesiące i nie mamy żadnych rozrywek kulturalnych, z których chętnie korzystalibyśmy w godzinach wolnych od pracy. Z tego też powodu wszystkie wolne chwile tracimy na nic niedające rozmowy lub picie wódki..."

Zainteresowaliśmy się bliżej tą sprawą.

* * *

Na terenie Łodzi istnieje kilka hoteli dla robotników budowlanych. Lokatorami ich są przeważnie przybysze z terenu województwa łódzkiego i innych województw, a więc ludzie którzy nie posiadają tu ani rodzin, ani też znajomych. Dlatego też hotel winien im stworzyć warunki, w których czuliby się dobrze, powinien zastąpić im rodzinny dom.

Poza tym okres ich pobytu w hotelu mógłby być wykorzystany dla podnoszenia ich poziomu kulturalnego i pogłębienie posiadanych wiadomości fachowych.

Robotnicy znający tylko maleńki odcinek pracy instytucji, w której są zatrudnieni, powinni tu właśnie w hotelu po godzinach pracy zapoznać się z całością jej działalności oraz udziałem w wykonaniu Planu 6-letniego.

W ten sposób przywiązaliby się oni do miejsca pracy oraz uświadomili sobie wielkie zadania, jakie przed nimi stawia Plan 6-letni.

Przy tym robotnicy powinni mieć do swej dyspozycji bibliotekę, gry towarzyskie itp. Dałoby im to możność kulturalnego spędzenia czasu.

Tak urządzony hotel byłby nie tylko miejscem noclegu, ale i placówką kulturalno - oświatową.

Tymczasem jest inaczej. Brak opieki nad hotelami ze strony rad zakładowych, dyrekcji poszczególnych instytucji oraz zarządu okręgowego Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych sprawia, że robotnicy mieszkający w nich, żyją ciągle myślą opuszczenia Łodzi.

Trzeba stwierdzić, iż zarówno rady zakładowe, dyrekcje jak i zarząd okręgowy Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych nie analizują niestety na swych posiedzeniach zagadnienia pracy kulturalno oświatowej w hotelach robotniczych.

Dlatego też w hotelach posiadających nawet świetlice praca ta idzie od przypadku do przypadku bez planu i instrukcji. Przykładem może być świetlica przy ul. Karolewskiej. Brak zainteresowania i kontroli ze strony zarządu okręgowego Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych hamuje rozwój życia kulturalno - oświatowego wśród robotników budowlanych. Świadczyć o tym może wypadek jaki miał miejsce w Zarządzie Budowlanym Nr II Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, gdzie komisja kulturalno - oświatowa przez cały rok tj. od czerwca 1950 r. do czerwca rb. nie odbyła ani jednego posiedzenia.

Niezależnie od tego świadectwem może być również *zastój w pracy* świetlic np. przy ul. Jakuba i Kilińskiego.

Ten stan rzeczy powinien ulec zmianie. Rady zakładowe, dyrekcje poszczególnych instytucji, a przede wszystkim zarząd okręgowy Zw. Zaw. Prac. Budowlanych powinni uaktywnić prace swych referatów i komisji kulturalno-oświatowych i szczególną opieką otoczyć hotele robotnicze. (j)

Dozorcy i lokatorzy

Co mówią przepisy

o godzinach otwierania bram i opłatach

Zdawać by się mogło, że sprawa otwierania i zamykania bram domów została już na terenie Łodzi dawno załatwiona. Tymczasem życie wykazuje wręcz coś innego. Bramy nie tylko nie są otwierane o jednej porze, ale również godziny ich zamknięcia zależą od „widzi mi się" dozorców poszczególnych posesji. Przyjął się naogół zwyczaj otwierania bram pomiędzy godzinami 4—6 rano, zamykania zaś pomiędzy 22,30—23,30 wieczorem.

Stan ten sprawia, że wracający później do domów nie wiedzą czy przypadkiem nie zastaną tego dnia bramy już zamkniętej, wychodzący zaś wcześnie rano — jeszcze zamkniętej.

Oprócz tej sprawy istnieje druga niemniej ważna. Chodzi mianowicie o wynagradzanie dozorcy za otwarcie bramy. Na tym tle powstają często spory, kończące się nawet niewpuszczeniem lokatora do domu.

„Ostatecznie — pisze w swym liście do redakcji ob. JK — powrót do domu po godzinie 23-ej nie świadczy jeszcze o tym, że posiada się zbyt dużo pieniędzy i że można sobie pozwolić na sowite wynagradzanie dozorcy. Ustalenie jednej obowiązującej taksy rozwiązałoby ostatecznie tę drażliwą sytuację."

Z listów Czytelników wynika więc, że te na pozór drobne, małoznaczące sprawy są przyczyną wielu nieprzyjemności i kłopotów.

Interpelowany w tej sprawie oddział Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej oświadczył nam, że taksa dla dozorców opracowana została w układzie zbiorowym. Stosownie do niej dozorcy mogą pobierać opłaty za otwarcie bramy do godziny 24-ej — 60 gr., po godzinie 24-ej 90 gr. Godziny otwierania i zamykania bram ustalono zaś na godz. 5 rano i 23 wieczór.

(j.)

W odpowiedzi na listy Czytelników

BRUDY W HELENOWIE

„Park helenowski jest jednym z milszych zakątków naszego miasta. Nic więc dziwnego, iż jest licznie odwiedzany przez łodzian. Obecnie w upalne dni lata już od wczesnych godzin rannych park pełen jest ludzi pragnących wolne od pracy chwile spędzić na świeżym powietrzu.

Przyjemność jest duża. Już przy wejściu wita nas wspaniała zieleń drzew, biel ławek oraz błękit stawu. Niech jednak oczy nie ważą się spojrzeć w głąb parku, to bowiem co ujrzą obrzydzi im poprzednio widziany obraz. Na pół rozwalony ustęp ukazuje przez wywalone drzwi swe obrzydliwe wnętrze. Brud i ruina czynią zeń obiekt jakiego by się nie powstydziła najgorsza ulica przedwojennych Bałut."

Uważamy, że odpowiednie czynniki powinny jak najszybciej zainteresować się tą sprawą i usunąć to piętno parku helenowskiego.

Piotr Jankowski
prac. służby zdrowia.

BĘDZIE OTWARTY W LIPCU...

Taką odpowiedź dał Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego, ekspozytura wojewódzka w Łodzi, na uwagę jednego z Czytelników, że remont sklepu przy ul. Wólczańskiej 226 idzie żółwim tempem.

Zahamowanie robót — wyjaśnia CZPMs — nastąpiło z powodu trudności materiałowych oraz zbyt późnego uruchomienia kredytów.

DOPIERO PO REMONCIE

Aparaty rentgenowskie w Ośrodku Zdrowia przy ul. Próchnika 11 — mogą być oddane do użytku dopiero po remoncie — komunikuje Wydział Zdrowia w odpowiedzi na list czytelnika krytykujący pracę ośrodka.

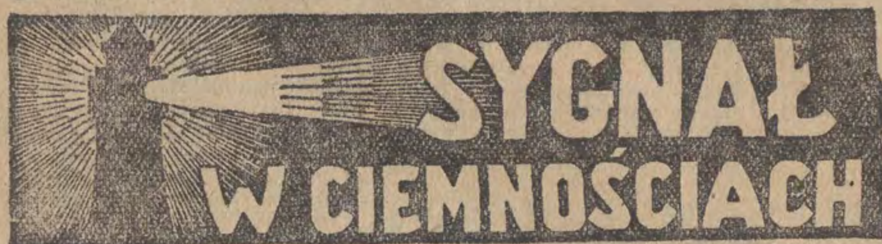
Pabianice szkołą kadry nowych nauczycieli

W Pabianicach *pod Łodzią* powstaje Technikum Pedagogiczno-Przemysłowe, *które* będzie kształcić*ło* nauczycieli dla szkół zawodowych. Trzeba zaznaczyć, iż jest to pierwsza tego rodzaju placówka pedagogiczna w Polsce.

Szkoła pabianicka będzie szkolić przyszłych pedagogów dla szkół zawodowych o kierunku metalowym ze specjalizacją odlewnictwa.

Przy nowej szkole organizuje się bursę. (Na)

ANDRZEJ ŻAŃSKI



371)

Dojrzał w jej oczach mękę niepokoju. Zrobiło mu się jej żal.

— Nie sądzę, Anno, żeby rzeczywiście groziło ci niebezpieczeństwo. Faktem jest jednak, że szukają cię w dalszym ciągu. Jest nawet wyznaczona wysoka nagroda dla tego, kto ciebie odnajdzie, lub naprowadzi władze na twój ślad. I dlatego Rajmund wpadł na doskonały pomysł. Poradził, żebyśmy po jakimś czasie napisali do twojego męża anonimowy list z doniesieniem, że umarłaś.

— Znam Henryka — potrząsnęła głową Anna. — Jest sprytny i nieufny. On nie tak łatwo uwierzy w podobną bajeczkę.

— Więc też i list ten trzeba zredagować w taki sposób, żeby pan Karwicz uwierzył rzeczywiście w twoją śmierć. Nie napiszemy go zbyt pochopnie, bez namysłu.

Spojrzała na niego z wdzięcznością.

— Jesteś naprawdę bardzo, bardzo dobry, skoro myślałeś o mnie i przyszedłeś tutaj w tej sprawie.

Jej uśmiech rozbroił go i wzruszył.

— Anno — rzekł nadspodziewanie ciepło — przyszedłem tu nie tylko po to. Chciałem ci powiedzieć, że bardzo za tobą tęskniłem, że nieznośnie pusty wydał mi się mój dom, od momentu, kiedy go opuściłaś... Przywiązałem się do ciebie, Anno... I pokochałem.

I jej również tęskno było za nim. Dębiszowa okazywała jej dużo troskliwości i serdeczności, a jednak młoda kobieta czuła się osamotniona.

Znużona niepokojem własnego serca wychodziła na ulicę, szukając z rozpaczliwą cierpliwością tego, który w tej chwili był jej tak bardzo potrzebny: ojca. Ale Seweryna Stamińskiego nie spotkała. Zdeprymowana przestała się już nawet okłamywać, że ojciec jej w ogóle był kiedykolwiek w Lublinie.

Istniał jeszcze drugi człowiek, który mógłby zaopiekować się nią, bezradną, zbłąkaną w obcym mieście — Krzysztof Gorayski. Były chwile, kiedy ogarnięta tęsknotą za nim, zastanawiała się, czy postąpiła słusznie, odchodząc od niego?

Zagubiona między miłością dla dziecka, którego jeszcze nie znała, a tęsknotą za człowiekiem, który opanował jej serce, walczyła z sobą często i ciężko. Ale zwyciężył instynkt macierzyński.

— Postąpiłam słusznie! Krzysztof jest zły i widocznie nie kocha mnie szczerze, jeśli zażądał ode mnie podobnej ofiary — chciała przekonać samą siebie, jednakże nie potrafiła wyrzucić go z myśli.

Teraz wystarczyło parę jego cieplejszych spojrzeń, kilka jego serdeczniejszych słów — a zmiękła momentalnie.

— I mnie też życie bez ciebie wydało się bardzo puste! — szepnęła cicho.

Porwał ją w ramiona.

— Anno... porozmawiajmy z sobą szczerze! Ja męczę się bez ciebie, ty beze mnie! Rzuć ten smutny, szary dom i wróć do mnie! Będziemy żyli we dwoje... razem...

Uścisk ramion Krzysztofa jest mocny, ale Anna poddała się tylko przez moment jego pieszczocie.

— Powiedziałeś: we dwoje. Ale Krzysztofie, ja przecież nie jestem już sama... Zapomniałeś? Gdybym wróciła, byłoby nas troje...

Na chwilę znieruchomiał.

— Myślałem, żeś wybiła sobie już z głowy tamtą niedorzeczność! Że mając do wyboru między dzieckiem a mną, wybrałaś jednak mnie!

Wysunęła się z jego ramion.

— Powiedziałam ci przecież wyraźnie, że decyzja moja jest ostateczna.

— Jesteś zacięta i uparta!

— Może! Ale nie chcę być morderczynią!

— Cóż za melodramatyczne słowa! — zmarszczył Gorayski brwi.

Oboje spoglądają na siebie niemal wrogo. Anna oddycha z trudem.

— Czy po to przyszedłeś, żeby robić mi sceny?

— Nie! Przyszedłem tu, żeby zaapelować do twojego rozumu i do twojego serca — odpowiada głuchym głosem Krzysztof. — Ale widzę, że przyszedłem na próżno.

Anna milczy. Bo i cóż ma powiedzieć? Rzucić mu w oczy jakieś twarde, ale sprawiedliwe słowo?

Milczenie przedłuża się. Wreszcie Krzysztof zaczyna znowu.

— Proszę cię po raz ostatni, ażebyś zastanowiła się nad tym, co ostatecznie zadecydujesz. I pamiętaj: jeśli teraz odejdę, nie wrócę już więcej!

Przymknęła oczy, jak ktoś pełen wewnętrznej rozterki i męki.

— Nie przedłużajmy tej przykrej rozmowy — rzekła głucho. — Powiedziałam ci już: decyzja moja jest niezmienna.

Opanował go nagły gniew.

— Jak uważasz! — ukłonił się. — Więc rzeczywiście nie będę przedłużał tej „przykrej rozmowy". Żegnam cię, Anno. Życzę ci wiele szczęścia.

Stała, ręką oparta o brzeg stołu. Była bardzo blada. Ale nie zrobiła ani jednego ruchu, ażeby zatrzymać odchodzącego.

(D. c. n.)

Zobowiązania lipcowe



Zbrojarze z budowy fabryki samochodów ciężarowych w Lublinie Stanisław Zdunek i Grzegorz Ochol przed zobowiązaniem zespołowym, które przewiduje oddanie hali Nr. 7 na 45 dni przed terminem, podjęli zobowiązanie indywidualne — skrócić o 20 proc. czas montażu słupów podciągowych. Dotychczas wyrabiali 140 proc. normy.

Na zdjęciu: St. Zdunek i G. Ochol na dalszym planie hala Nr. 7.

Punkty usługowe artystycznego krawiectwa uruchamia CPLiA

Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego przystępuje do organizowania nowego zupełnie działu pracy. Będzie to praca w zakresie usług rzemiosła na poziomie artystycznym.

Pierwszymi punktami usługowymi CPL i A w Łodzi będą pracownie artystycznego krawiectwa. W punktach tych wykonywać się będzie wszelkie zamówienia z szyciem bielizny i haftami włącznie. (z)

Inwalidzi mogą zdobyć różne zawody

W roku szkolnym *1951-52 państwowe zakłady* szkolenia inwalidów będą przyjmowały inwalidów na szkolenie w *różnych* zawodach.

Inwalidzi renciści ZUS, starający się o przyjęcie na szkolenie, winni składać *podania* w terminie do dnia 15 lipca 1951 r. w oddziałach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi. Inwalidzi zamieszkali na terenie województwa i powiatu łódzkiego — w oddziale wojewódzkim ZUS przy ul. Roosevelta Nr 18, inwalidzi zaś zamieszkali w Łodzi — w oddziale obwodowym ZUS przy ul. Wólczańskiej Nr 225, gdzie otrzymają szczegółowe informacje.

Podania *złożone* po tym terminie będą również przyjmowane i rozpatrywane, a kandydaci, odpowiadający warunkom, będą kierowani na szkolenie w następnym turnusie.

Inwalidzi nie będący rencistami ZUS winni składać podania w prezydiach powiatowych (miejskich) rad narodowych.

WYJAŚNIENIE.

Do podanej przez nas wiadomości o świątecznych porankach dyskusyjnych w kinach łódzkich zakradł się błąd. Organizuje je nie komisja kultury, jak pisaliśmy, a Okręgowy Zarząd Kin. Komisja kultury składała tylko sprawozdanie o tym na sesji Rady Narodowej m. Łodzi.

Listy z Warszawy

Klub przyjaźni ludzi pracy

Na czarnej, lśniącej tabliczce napis: „Centralny Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej". Szeroko, gościnnie otwarte podwoje. Neorokokowy pałacyk przy ulicy Kredytowej 5-7 w Warszawie.

Wybudowany został w 1900 r. na siedzibę Klubu Myśliwskiego, którego członkami mogli być tylko arystokraci. Nie byle jacy karmazyni spijali zagraniczne wina i przegrywali fortuny w preferansa, pokera, bridża, wśród puszystych kobierców i lśniących marmurów zacisznego pałacyku. Jako mile widziani goście tych wielmożów, uczestniczyli w hulankach generał-gubernator Imeretyński, autor słynnego planu przymusowej rusyfikacji Polaków, Mikołaj Mikołajewicz, na którego ręce arystokraci polscy składali w 1914 r. zapewnienia o swej wierności dla „cara-batiuszki".

Potem, w okresie międzywojennym, hulali z arystokratami w Klubie Myśliwskim Goering, komisarz rządu Jaroszewicz, minister Beck... Hulali ci, co faszyzowali Polskę, pchali naród w nędzę, w objęcia wojny, spowodowali zniszczenie Warszawy.

* * *

Nowy pałacyk, który z popiołów powstał przy ulicy Kredytowej całe swe zrekonstruowane piękno oddał na usługi ludzi pracy, by tu właśnie kontynuowali chlubne tradycje wspólnych walk proletariatu polskiego i rosyjskiego o obalenie caratu, by tu właśnie umacniali swą przyjaźń do Związku Radzieckiego, w oparciu o który budują odrodzoną ojczyznę.

Nie ma dziś w Polsce ani jednego uczciwego Polaka, ani jednego patrioty, który nie zdawałby sobie sprawy z tego, co zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu, jak istotna i decydująca jest dla naszego bytu, dla naszej niepodległości, dla naszego bezpieczeństwa, dla naszego rozwoju, dla naszego dobrobytu przyjaźń, pomoc i przykład Związku Radzieckiego. Pragniemy coraz bardziej umacniać tę przyjaźń. Zadaniem TPPR jest właśnie krzewić i pogłębiać przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, zapoznawać społeczeństwo z życiem i osiągnięciami narodów radzieckich.

Wejdźmy do wnętrza Klubu TPPR.

Od różowych ścian centralnego hallu pięknie odbijają szafirowe kolumny. Na prawo od wejścia ZMP-owskie stoisko z książkami. Widzimy tu wydawnictwa klasyków marksizmu, dzieła naukowe i techniczne, powieści Szołochowa, Fadiejewa, Ażajewa, Erenburga, Polewoja w oryginale i tłumaczeniu polskim. Każdy z odwiedzających Klub może tu znaleźć to, co go najbardziej interesuje, najbardziej pociąga.

Przechodzimy do sali wystaw. Przewija się przez nią zawsze wielu zwiedzających. Wystawy zmieniane są co dwa tygodnie — przed paru dniami oglądaliśmy przepiękne zdjęcia moskiewskiego metro, obecnie z wielkim zainteresowaniem patrzymy na plansze, przedstawiające „Zwycięstwo demokracji radzieckiej". Józef Stalin wygłasza przemówienie o projekcie Konstytucji ZSRR w dniu 25 listopada 1936 roku, wybory do Rad, realizacja wielkiego planu Stalinowskiego przeobrażenia przyrody, wkład powojennej pięciolatki w dzieło budowy komunizmu, ciągłe podnoszenie materialnego dobrobytu i kulturalnego poziomu mas pracujących w ZSRR — oto poszczególne fragmenty wystawy.

* * *

Obszerna sala kinowo-odczytowa na 300 miejsc zapełnia się codziennie o godz. 18 ludźmi pracy. Odbywają się tu koncerty pieśni radzieckiej, wieczory poświęcone twórczości Puszkina pokazy najlepszych filmów radzieckich, a także odczyty, jak np. „Socjalizm i Komunizm", „Rozgromienie faszyzmu przez Związek Radziecki", „Teatr Wielki w Moskwie" itp.

W gmachu przy ulicy Kredytowej mieszczą się ponadto — biblioteka, posiadająca 25 tysięcy tomów, czytelnie oraz biura Zarządu Głównego TPPR.

Od chwili otwarcia Klubu odwiedza jego sale około 200 osób dziennie. Mieszkańcy stolicy, a także odwiedzający Warszawę goście z prowincji, szukają w Centralnym Klubie nie tylko miłej rozrywki, kulturalnego wypoczynku. Przychodzą do mieszczącej się przy Klubie poradni, szukając tu rady i pomocy, zarówno w pracy zawodowej, jak i kulturalno-oświatowej.

Zwracają się do poradni liczni prelegenci z prośbą o pomoc w opracowaniu odczytów naukowych o osiągnięciach wiedzy radzieckiej, o materiał do pogadanek itp. Są tacy, co proszą o dobór odpowiedniej literatury dla poznania jakiegoś odcinka życia w ZSRR. Są inni, którzy radzą się, jak skompletować biblioteczkę... Poradnia obsługiwana jest przez fachowców z różnych dziedzin nauki i techniki, którzy udzielają porad nie tylko ustnie, ale również i pisemnie osobom z prowincji.

Centralny Klub TPPR, przy ulicy Kredytowej w Warszawie jest klubem wzorcowym dla wszystkich klubów wojewódzkich i świetlic powiatowych. Pragnie on służyć swym doświadczeniem i pomocą wszystkim nowopowstającym, czy już działającym klubom, pragnie służyć pomocą działaczom kulturalno-oświatowym, młodzieży — wszystkim tym, którym leży na sercu umacnianie, coraz serdeczniejsze zacieśnienie więzów przyjaźni i braterstwa z wielkim Związkiem Radzieckim, ostoją pokoju, ostoją milionów prostych ludzi na całym świecie!

Bgr.

Nauczyciele na szkolnej ławie

Można uzyskać dyplom WSP

bez przerywania pracy zawodowej

Przed dwoma dniami przyjechało do Łodzi 1100 nauczycieli — studentów Studium Zaocznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Studium Zaoczne WSP jest szkołą o*partą na systemie nauki korespondencyjnej*. Słuchacze otrzymują specjalnie opracowane skrypty, zastępujące im wykłady. Co miesiąc opracowują oni prace pismienne *z przerobionego materiału, a trzy razy* do roku podczas ferii zimowych, wiosennych i letnich wakacji przyjeżdżają do Łodzi na zajęcia praktyczne, ćwiczenia, colloquia, egzaminy itp.

Nauczyciele — studenci mieszkają w przygotowanych specjalnie dla nich pomieszczeniach w pięknie położonej miejscowości letniskowej Rogi pod Łodzią, skąd codziennie dojeżdżają na zajęcia do uczelni.

Słuchacze Studium Zaocznego rekru*tują się spośród* nauczycieli pracujących już w swoim zawodzie. Są nimi zarówno starzy nauczyciele jak i młodzi absolwenci liceów pedagogicznych. Studium *Zaoczne* WSP umożliwia *im* uzyskanie *dyplomu* WSP *bez przerwania* pracy zawodowej.

Obecnie istnieją trzy uczelnie tego typu — w Warszawie i Krakowie z kierunkami humanistycznymi oraz w Łodzi z wydziałami matematyczno-fizycznym oraz przyrodniczo-geograficznym.

Konferencja w RN o zapobieganiu pożarom

W piątek, 7 lipca, o godz. 9, odbędzie się organizowana przez Prezydium Rady Narodowej w Łodzi konferencja w sprawie zapobiegania powstawaniu pożarów.

Wiemy, jak wielkie straty powodują corocznie pożary, trawiące dobro narodowe. Wiele pożarów wybucha tylko na skutek lekkomyślności lub niedbalstwa. Nieraz wystarczy rzucenie niedopałka lub pozostawienie w domu niewyłączonego żelazka elektrycznego.

Toteż niezmiernie ważna jest masowa propaganda i uświadamianie o niebezpieczeństwie powstawania pożarów wśród całej ludności Łodzi, która omawiana będzie na piątkowej konferencji. (an)



Staraniem ZS „Gwardia" odbyły się międzyzrzeszeniowe regaty na trasie Góra Kalwaria — Warszawa. Regaty zgromadziły na starcie 97 zawodników. W ogólnej punktacji zwyciężył CWKS.

Na zdjęciu fragment regat.

Niespodzianek nie będzie

Kandydaci na lekarzy

muszą się wykazać umiłowaniem zawodu, prawym charakterem i oddaniem służbie społecznej

A. L. w Łodzi szkoli nowe kadry

Każdego dnia rano wśród pasażerów „2-ki", zdążającej w kierunku ul. Narutowicza, widzimy grupy młodzieży, z ożywieniem dyskutującej o medycznych zagadnieniach. Wysiadają przed gmachem Akademii Lekarskiej. Starsi pasażerowie uśmiechają się życzliwie, usuwając się z przejścia.

— Egzaminy! — mówią i ze zrozumieniem spoglądają na śpieszącą na egzamin młodzież.

Profesorowie mają pracy niemało. Niektórzy muszą przeegzaminować 500 a nawet 1000 studentów, bo w tym roku do egzaminów przystępują bez wyjątku wszyscy studenci. Dyscyplina studiów obowiązuje. Ale profesorowie cieszą się z tego. Cieszą się przede wszystkim, że poziom wiedzy studentów jest znacznie wyższy niż w poprzednich latach.

To właśnie zdziałała dyscyplina studiów: obowiązek uczęszczania na wykłady, ćwiczenia i inne zajęcia. Noty niedostateczne należą w tym roku do rzadkości. Za to dobrych i bardzo dobrych — coraz więcej.

* * *

Przed paru dniami w Akademii Lekarskiej odbyła się uroczystość pożegnania absolwentów V roku wydziału lekarskiego i IV roku stomatologii, którzy otrzymali absolutorium. Po złożeniu dyplomów, tak jak 200 ich starszych kolegów, już w tym roku będą oni lekarzami. Rozpoczną pracę na tych odcinkach, gdzie pomoc lekarska jest najbardziej potrzebna. Na ich miejsce do Akademii Lekarskiej przyjdą nowi młodzi ludzie, pragnący poświęcić się zaszczytnemu zawodowi lekarza.

W tym roku po raz pierwszy rekrutacja młodzieży do Akademii Lekarskiej odbywa się inaczej niż dotychczas. Praktyka wykazała, że lekarzem nie może być każdy. Ileż było faktów, kiedy zdawałoby się, zdolny student po roku czy dwóch, rezygnował z medycyny. Studia wydawały mu się zbyt uciążliwe i długie.

Aby na przyszłość uniknąć takich niespodzianek, rekrutacja do Akademii Lekarskiej odbywa się obecnie po przez specjalne komisje powiatowe, które typują kandydatów do Akademii na podstawie znajomości ich zamiłowań, cech charakteru itp. To jest gwarancją, że w Akademii znajdą się ludzie pod każdym względem godni tytułu lekarza, ludzie kochający swój zawód, oddani społeczeństwu.

Łódzka Akademia Lekarska, która powstała po prostu z niczego, w mieście, gdzie jeszcze do niedawna nie było ani jednej wyższej uczelni, wciąż się wzbogaca, wciąż się rozbudowuje. W połowie przyszłego roku akademickiego uczelnia otrzyma dwie nowe sale wykładowe przy szpitalu Barlickiego, oraz przy szpitalu na ul. Sterlinga. Obie sale będą nowocześnie wyposażone. Każda z nich pomieści ponad 250 studentów.

Wkrótce też, bo już w 1951 r. rozpocznie się budowa obiektów Akademii Lekarskiej na terenie Miasteczka Uniwersyteckiego. Za parę lat Łódzka Akademia Lekarska będzie najbardziej nowoczesną, najlepiej wyposażoną uczelnią tego typu w Polsce. (Ir)

Prawnicy łódzcy obradują

nad projektem prawa spadkowego

Opracowane wnioski i uwagi przedmiotem dzisiejszej dyskusji

Prezydium Rządu uchwałą z dnia 27 września 1950 r. zobowiązało Ministerstwo Sprawiedliwości do przygotowania do dnia 1 września 1951 roku projektów kodeksu cywilnego i karnego Polski Ludowej. Ministerstwo Sprawiedliwości realizuje to wielkiej wagi dzieło, które ostatecznie zlikwiduje pozostałości prawa burżuazyjnego i ugruntuje socjalistyczną praworządność w Polsce, przy udziale szerokich rzesz prawników naukowców i praktyków. W całym kraju odbywają się narady prawników, na których omawiane są zasady nowego prawa.

Ostatnio przedmiotem dyskusji stał się projekt prawa spadkowego. Celem przygotowania uwag i wniosków co do treści przyszłego prawa spadkowego zarząd okręgu łódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich powołał komisję pod przewodnictwem dziekana wydziału prawa UŁ, prof. dr Adama Szpunara w składzie prof. Lisiewskiego, prof. Hilarowicza, dziekana Rady Adwokackiej w Łodzi Popeckiego, mgr. Malanowskiej, mgr. Broniewicza, sędziów: Brudnickiego, Lipińskiego, Szretera i adwokatów: Brzosko, Kramsztyka i Morzkowskiego.

Komisja odbyła szereg posiedzeń, na których przeprowadziła dyskusję nad projektem nowego prawa spadkowego i opracowała wnioski i uwagi do tego projektu.

Wyniki prac komisji będą przedmiotem dyskusji na ogólnym zebraniu członków koła łódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich, które odbędzie się dziś, w środę, dnia 4 lipca rb. o godzinie 19 w siedzibie Zrzeszenia przy ul. Narutowicza 49.

Twój r.p.o. źle pracuje?

Zawiadom o tym dzielnicową radę narodową

Wszelkie zażalenia i reklamacje pozostające w związku z ewentualnymi niedociągnięciami w pracy rejonowych punktów opałowych oraz komitetów blokowych i domowych, należy składać w biurach skarg i zażaleń przy dzielnicowych radach narodowych.

Lotne brygady usługowe będą objeżdżały wsie i dokonywały reperacji

W każdym gospodarstwie wiejskim jest jakiś stołek do naprawy lub dziurawy garnek, którego nie ma kto zalutować, są rozmaite narzędzia wymagające remontu lub źle umocowane koło u wozu.

W najbliższych więc tygodniach powstaną lotne brygady robocze, zorganizowane przez związek branżowy metalowo-drzewny. Brygady te będą się składały z fachowców kowali, kołodziejów, mechaników i ślusarzy.

Zaopatrzeni w potrzebne narzędzia i wszelki sprzęt, będą oni objeżdżali wsie, docierając do najdalszych zakątków województwa łódzkiego, aby służyć ludziom swą pomocą.

Już w przyszłym miesiącu wyruszą w teren pierwsze brygady usługowe. (b)

Udane mistrzostwa
Z takich wyników można się cieszyć

W dalszym ciągu I Akademickich Mistrzostw Polski uzyskano szereg doskonałych wyników.

Ilwicka (AWF) przebiegła 100 m w 12,3. Sztafeta 4 x 100 m poznańskiego AZS uzyskała wynik 43,6, tj. tylko o 0,1 gorszy od rekordu Polski. W biegu na 800 m Potrzebowski uzyskał 1:55,3.

Z pozostałych wyników wymienić należy 100 m: 1) Stawczyk (Poznań) 10,9, 2) Wolniewicz (Poznań) 11, 3) Adamski (Poznań) 11,1. 800 m: Potrzebowski (Szczecin) 1.55,3, 2) Lewandowski (Wrocław) 1.57,4, 3) Leśniak (Wrocław) 1.57,8, 4) Szulik (Rokitnica) 1.59,5.

Skok wzwyż: 1) Skałbania (Poznań) 180 cm; kula: 1) Sokołowski (Rokitnica) 12,83; skok wzwyż kobiet: 1) Ilwicka (AWF) 1,48; oszczep kobiet: 1) Żmichowska (AWF) 33,00 m.

Pływanie 200 m st. dow. kobiet; Koska (AWF) 3:28,9 — 200 m st. klas. kobiet: 1) Pachowska (Kraków) 4:17,8 — 100 m st. klas. mężczyzn: 1) Żyznowski (Poznań) 1:26,2 — 400 m st. dow. mężczyzn: 1) Turowicz (Poznań) 5:51,1 — 200 m st. grzbiet. mężczyzn: 1) Janiszewski (Warszawa) 3:09,6

Wrzesiński i Kapiak
zwyciężyli w Helenowie

Na torze w Helenowie odbył się wczoraj dwugodzinny wyścig parami, zorganizowany przez Gwardię.



Zawody były bardzo interesujące i prowadzone w szybkim tempie.

Efektem tego jest pobicie rekordu toru w wyścigach dwugodzinnych: przejechano 82 km. 800 m. Ton wyścigowi nadawała para Liśkiewicz — Sałyga, lecz na skutek kontuzji Liśkiewicza wycofała się.

Ostatecznie zwyciężyła para Kolejarza (W-wa) Wrzesiński — Kapiak przed Klabińskim i Królakiem (W-wa).

Trzecie miejsce zajęli łodzianie Bek — Borucz.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ZWYKŁY CZŁOWIEK" — godz. 19.

Powszechny — „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" — godz. 19.15.

Mały — „WODEWIL WARSZAWSKI" (Śluby murarskie), — godz. 19.30.

Muzyczny — „CZARDASZKA" — 19.15.

Pozostałe teatry nieczynne.

Cyrk Państwowy nr 3 (Pl. Niepodległości) codziennie godz. 19.30 program atrakcji, w soboty, niedzielę 2 przedstawienia — godz. 15.30 i godz. 19.15.

KINA

ADRIA — nieczynne.
BAJKA — Saławat wódz Baszkirów — 18, 20.
BAŁTYK — Było to w maju — 16, 18, 20.
GDYNIA — Program rozmaitości — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — Młodością silni — 16, 18, 20.
MUZA — Wesołe zawody — 18, 20.
POLONIA — Wesołe kumoszki z Windsoru — 16.30, 18.30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — Wiosna w Sakenie — 18, 20.
REKORD — Gęsiarek Matyi — 18, 20.
ROBOTNIK — Diabelska Grań — 18, 20.
ROMA — Za cenę życia — 18, 20.
STYLOWY — „S. O. S." — 18, 20.
ŚWIT — Praga roku 1848 — 17.30, 20.
TATRY — Wielka łuna — 16, 18, 20.
WISŁA — Wesołe kumoszki z Windsoru — 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ — Było to w maju 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Słońce wschodzi — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Rywale — 18, 20.

Spróbujmy na to odpowiedzieć:

Czy tenis jest trudny?

Nie zawsze siła decyduje o zwycięstwie w grze

Przy dobrym skupieniu uwagi można nie wiedzieć, że... pada deszcz

Każdy „nieuświadomiony" kibic czy obserwator gry w tenisa myśli sobie w duchu, że to sport łatwy, nie wymagający dużego wysiłku fizycznego.

No bo cóż: kort, lekka rakieta, sprężyste struny, piłeczka no i siatka. Ten kto tak myśli, bardzo się rozczaruje, biorąc sam po raz pierwszy rakietę do ręki. Wkrótce bowiem się przekona, że tenis należy do pięknych, ale i do jednych z trudniejszych do opanowania gałęzi sportu.

Zastanówmy się, dlaczego tak jest?...

To, co napozór wydaje się takie proste — to znakomicie opanowana harmonia ruchów. Właściwe bowiem ustawienie do piłki daje w rezultacie prawidłowe wykonanie każdego uderzenia.

Nieobeznany z techniką tenisa widz nie dostrzega, ile pracy i wysiłku włożył gracz, aby wszystkie swe ruchy skoordynować. To właśnie całkowite opanowanie techniki uderzeń, przychodzące dopiero po latach intensywnej pracy, sprawia wrażenie, że sport ten jest łatwy.

A uderzeń tych mamy przecież mnóstwo: uderzenie z prawej — forhend, uderzenie z lewej — bekhend, uderzenie z powietrza — wolej, ścięcie z góry — smecz, piłka górna — lob i wreszcie podanie — serwis. Każde z nich oczywiście wymaga odrębnej techniki.

Sport tenisowy wymaga poza tym dobrej kondycji zarówno fizycznej jak i psychicznej. Spotkania turniejowe trwają często 2—3 godziny, nie licząc 10-minutowej zaledwie przerwy. Regulamin bowiem nie ogranicza, jak w wielu innych gałęziach sportu, czasu trwania rozgrywek tenisowych. Zawodnik jest przez cały czas w akcji, potrzeba mu więc dużej wytrzymałości i opanowania nerwów.

Bardzo ważną jest również koncentracja całej uwagi na piłce i grze. Piłkę trzeba śledzić aż do chwili uderzenia. Takie skupienie uwagi działa czasem na widza do pewnego stopnia humorystycznie. Zdarzyło się np. pewnego razu, że mistrzowie rakiety, rozgrywający niezwykle zacięty pojedynek, nie zauważyli, iż w czasie gry padał deszcz. Dowiedzieli się o tym dopiero w czasie przerwy, kiedy spostrzegli na widowni rozwinięte parasole.

Szybka orientacja, refleks i decyzja — to także niezbędne dla każdego gracza czynniki. Szczególnie w grze podwójnej, gdzie wszystkie niemal punkty są rozgrywane przy siatce.

Tenis wymaga wielkiej pracowitości i wytrwałości. Przewaga techniki nad siłą daje często zawodnikowi słabszemu fizycznie — zwycięstwo. Ale przewagę w tym wypadku uzyskać może tylko zawodnik, który włoży wiele ciężkiej pracy w systematyczny trening. O tym winni przede wszystkim pamiętać juniorzy w okresie szkoleniowym.

Słyszy się też często zdanie, że o wyniku decyduje również przewaga siły ramion nad wytrzymałością nóg. Pogląd zupełnie błędny. Słabych nóg nie zastąpią najsilniejsze nawet ramiona. Inna rzecz, że biały sport zapewnia także równomierny rozwój wszystkich mięśni.

Tak oto w telegraficznym skrócie możnaby odpowiedzieć na pytanie: czy tenis jest trudny? A zatem każdy, kogo natura wyposażyła w cechy, wymagane w „białym sporcie", może przy wytrwałej pracy i szczerej chęci osiągnąć dobre wyniki. Mimo że tenis nie jest sportem łatwym... **(Emes),**

Perypetie na pierwszym treningu

Punktualnie o 9-ej rano zajechał wczoraj samochód Cyrku Nr 3 pod „Express", aby zabrać naszych graczy na pierwszy wspólny trening. Na boisko udaliśmy się bocznymi ulicami, chcąc uniknąć owacji ze strony publiczności. Ale nam się nie udało. Na jednym z rogów poznano nas i ludzie zaczęli krzyczeć z radości. Ktoś nawet krzyknął: „Wiwat, dzielne brygady ZOM-u! Nareszcie będzie czysto na ulicach!".

Zamiast trenować, jak to się praktykuje, na 1 bramkę, zrobiliśmy na próbę „prawdziwy" mecz. Z sędzią, z liniowymi, a jakże! Tempo było fantastyczne. Piłka wędrowała z połowy na połowę boiska. Artyści Cyrku stawali na głowie, ale nic nie mogli zrobić. Wynik końcowy brzmiał 2:2.



Inna rzecz że ich atak był lotniejszy, ale za to nasze tyły — cudo! Acha, już pod koniec meczu sędzia nagle się zorientował, że drużyna „Expressu" gra w dziesiątkę. Okazało się, że w ogólnym rozgardiaszu zapomnieliśmy zabrać ze sobą bramkarza i przez cały czas nasza świątynia stała otworem. Gdyby nie przygodny mały chłopiec, nie byłoby komu puścić obydwu bramek.

Ale to wszystko nieważne. Grunt, że właściwy mecz odbędzie się już w tę niedzielę o 11 na stadionie „Włókniarza" przy ul. Kilińskiego 188 a bilety po 2 i 4 zł znajdą się w przedsprzedaży w Miejskim Ośrodku Informacyjnym, Biurze Reklam i Ogłoszeń (Piotrkowska 104a) - oraz w kasie Cyrku.

A więc — do zobaczenia na meczu!

Kolarze radzieccy w wyścigu na 1.400 km

60 czołowych kolarzy radzieckich wystartowało do pierwszego po wojnie wieloetapowego wyścigu na trasie Moskwa — Charków — Moskwa długości ponad 1.400 km.

Wyścig rozgrywany jest w konkurencji indywidualnej i drużynowej o mistrzostwo ZSRR i składa się z 8 etapów: Moskwa — Tuła (166 km), Tuła — Orzeł (180 km), Orzeł — Kursk (146 km), Kursk — Charków (206 km) i z powrotem.

Pierwszy etap wygrał Matwiejew. W drugim etapie Tuła — Orzeł (180 km) dwa pierwsze miejsca zajęli reprezentanci CDSA. Zwyciężył Czernow w czasie 5:53:36,8 godz. o 0,1 sek. przed Zomnumowem.

„Arras" przyszedł pierwszy

Rozegrana w Warszawie na torze wyścigowym na Służewcu gonitwa o nagrodę „Derby" zakończyła się pewnym zwycięstwem ogólnego faworyta „Arrasa" w rekordowym czasie 2:30 min.

Na zdjęciu: zdobywca nagrody „Derby" — dżokej Jagodziński na „Arrasie".





Pomagają budować Teatr Narodowy

W czwartek 5 bm. o godzinie 17.30 odbędzie się jeszcze jeden mecz piłkarski, z którego dochód przeznacza się na Fundusz Budowy Teatru Narodowego. Spotkają się w nim na boisku „Wełny" przy ul. Wołowej drużyny dyrekcji ZPW im. M. Kasprzaka i dyrekcji ZPW im. N. Barlickiego.

Okręg Lasów Państwowych w Łodzi ul. Zachodnia 105 podaje do ogólnej wiadomości, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z 14. 12. 1950 r. oraz instrukcji z dnia 10. 1. 51. r. (Monitor Polski Nr A 2 poz. 16 z 13 1. 51 r., wszelkie zażalenia i skargi są załatwiane w poniedziałki od godziny 10-ej do 12-ej i od 16-ej do 18-ej przez dyrektora lub naczelnego inżyniera wzgl. wyznaczonego zastępcę. Jeżeli w poniedziałek przypada w danym tygodniu dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 505

To będzie „czwartek"! Ponad 20 walk ujrzymy w ringu

Młodzież zakończyła już naukę w szkołach, będzie więc mogła więcej czasu poświęcić zajęciom sportowym. Wpłynie to m. in. na frekwencję „czwartków bokserskich", które i tak były już licznie obsadzane.

Jutrzejszy „czwartek" rozpocznie się o godzinie 18-ej. Na przesunięcie godziny zdecydowano się dlatego, że zainstalowano już nad ringiem silny reflektor, który pomoże przeprowadzać walki nawet późnym wieczorem.

A walk tych będzie jutro sporo. Organizatorzy liczą się z tym, że na ringu stanie conajmniej 40 młodych pięściarzy. Publiczność będzie więc miała na co popatrzeć...

Łódzkie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Łodzi, Piotrkowska 90 podaje do ogólnej wiadomości, iż stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r., wszelkie zażalenia i odwołania są załatwiane w poniedziałki od godz. 16 do 18-ej przez dyrektora lub jego zastępcę. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 506

Znowu zawarczą motory na torze żużlowym

Jeśli wszystko uda się pomyślnie przeprowadzić, niebawem będziemy mieli znowu atrakcyjną imprezę motocyklową w Łodzi. Oczywiście, chodzi o wyścigi na żużlu.

Centralna sekcja żużlowa ZS Włókniarz, mająca swą siedzibę w Częstochowie, zwróciła się z prośbą do łódzkiego Ogniwa o pomoc w zorganizowaniu na torze łódzkim zawodów żużlowych o mistrzostwo ligi państwowej między Włókniarzem a Kolejarzem z Rawicza. W Częstochowie, bowiem tor nie jest jeszcze wykończony.

Ogniwo pomoc tę chętnie obiecało. Jeśli nic innego nie stanie na przeszkodzie, zawody mogłyby się odbyć w nadchodzącą niedzielę na torze przy Placu 9 Maja o godzinie 17-ej lub 17,30.

Wśród zawodników Włókniarza ujrzelibyśmy wtedy reprezentanta Polski — Kaznowskiego, dwóch łodzian — Wiatrowskiego i Bobowskiego, w towarzystwie Miechowskiego, Szulczewskiego, Laskowskiego, Wróbla i Kuciaka.

U naszego sąsiada

Ze sportu w ZSRR

Z udziałem około 300 zawodników i zawodniczek rozpoczęły się na stadionie Dynamo mistrzostwa Moskwy w lekkiej atletyce.

W biegach na 100 m tytuły mistrzów zdobyli: Sucharew — 10,8 i Malszyna — 12,2, w biegach na 800 m Madej — 1:52 i Jewdokimowa — 2:16,7. W rzucie dyskiem kobiet wyciężyła Romaszkowa — 47,68 m, w pchnięciu kulą mężczyzn pierwsze miejsce zajął Fiedorow — 15,56.

W biegu na 110 m ppł. rekordzista ZSRR Bułańczyk, startujący poza konkursem, ustanowił najlepszy tegoroczny wynik — 14,3 sek. 17-letni Baljajew pobił rekord juniorów ZSRR w kuli, uzyskując wynik — 13,81 m.

* * *

W Stalino zakończyły się mistrzostwa *ZSRR* w *boksie*, w których brało udział 200 czołowych bokserów. Tytuły mistrzów w kolejności wag zdobyli: Bułakow (Dynamo), Garbuzow (Dynamo), Sokołow (Wojsko), Greiner (Wojsko), Łabodia (Zw. Zaw.), Szczerbakow (Zw. Zaw.), Tiszin (Zw. Zaw.), Nazarenko (Wojsko), Jegorow (Rezerwy Pracy), Szocikas (Zw. Zaw.),

* * *

Dalsze mecze piłkarskie o mistrzostwo ZSRR przyniosły następujące wyniki: w Leningradzie Zenit wygrał z Górnikiem (Stalino) 5:4, w Moskwie Spartak zremisował ze Skrzydłami Sowietów (Kujbyszew) 0:0. W tabeli prowadzi CDSA — 23 pkt. przed Dynamo (Tbilisi) — 22 pkt. Dalsze miejsca zajmują: 3) Dynamo (Moskwa) 20 pkt., 4) Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) — 19 pkt. 5) Zenit (Leningrad) — 17 pkt.

OGŁOSZENIE

Zarząd Kasy Emerytalno-Pożyczkowej Pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Łodzi podaje niniejszym do wiadomości, że zgodnie z upoważnieniem władz zwierzchnich, sprzeda najwięcej ofiarującemu nieruchomość położoną w Zgierzu, przy ul. Mielczarskiego nr 16b, składającą się z placu o powierzchni 500,15 m kw., na którym znajduje się osobowy 1-no piętrowy budynek murowany o 10 izbach mieszkalnych. Nieruchomość oglądać można codziennie po uprzednim porozumieniu się z zamieszkałym na miejscu administratorem. Reflektanci zechcą składać oferty z orzeczeniem zaofiarowanej ceny w biurze Kasy w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej nr 77 w godzinach od 8—16-ej w terminie do dnia 15 lipca 1951 r. Zarząd Kasy zastrzega się, iż złożone oferty nie będą miały dla Kasy znaczenia wiążącego. 500

Pracownicy poszukiwani

Maszynistkę i robotnika gospodarczego poszukuje RSW „Prasa" Piotrkowska 96. Zgłaszać się do referatu kadr. 512

17 wykwalifikowanych tokarzy, 7 pomocników tokarzy, 2 frezerów, 42 ślusarzy, 35 pomocników ślusarzy, 5 uczni ślusarskich, 5 kotlarzy, 10 robotników, 5 księgowych, zatrudni natychmiast Miejski Zarząd Przemysłu Terenowego w Łodzi, ul. Południowa nr 11, II-gie piętro. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział personalny. 497

Księgowych wykwalifikowanych, pisarzy budowlanych na wyjazd do Budziszewic oraz robotników do robót ziemnych w Łodzi zatrudni natychmiast Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 10, Roboty Inżynieryjne, Zarząd Budowlany w Łodzi, Magistracka 7-9. Zgłaszać się do sekcji kadr. 501

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62.. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, telefon 111--50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. D-2-23111